

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 49.

Dnia 22. Października 1816 roku. v. s.

WINULSKA SŁAWIANSZCZYŻNA

Z Geografa Bawarskiégo.

(Ciąg dalszy.)

8. *Na przeciw nich, jest krajina zwana Surbi, w której wiele jest innych, które mają miast pięćdziesiąt. Nazwisko to: Srbi, — Urbi (Fredeger. c. 68.) Surpi, (Wulfstan) Surbi, Syrbi — Sorabi (Ademari annal. Franc. sub a. 782. 822. Adami hist. eccl. cap... Annal Fuld. sub a. 789. 806. Helm. I. 6. etc.) obejmuje obszerny kraj na wschód Sali, u naszych kronikarzy Zolawą nazywanéj, rozciąglý. Poniekąd powiat Nicici przy ujściu Muldy będący, ani obszerné posady Susulów, ani Dalemińców do tego się nie liczyły. — Syssele, Syssyle, (Wulfst.) Siusuli, Siusili, już w latach 869. 874. wspomnani (Annal. Fuld. h. a. Helm. I. 7.) kraj i naród jeden ze znamienitszych i większych. Z dyplomatu Ottona I. z pod r. 961. okazuje się, że siedzieli przy*

Ilburg (Eulenburg) na obu stronach Muldy i za Elbą. (diploma hoc ap. Leuborum de stapula No 1599.) Ze dotyczyli kraju Chutików, można to z Ditmara wyrozumieć (III. p. 341. VII. p. 412. VIII p. 424.) — Do Sorabji się liczy powiat Vedu (dziś Wedau) tak zwany od rzeczutki Wienta, która przy Naumburgu do Sali uchodzi, rozciągał się aż do Merseburga; powiat Tucherino, leżał między dzisiejszemi miastami Osterfeld, Zeiz, Pegau, Lutzen i Weissenfels, gdzie Teuchern jego imię przypominá; Plisni koło Plejs czyli Plisny do Elstery rozciągli. Altenburg zwało się niegdyś Plisur (Ditm. III. p. 345.) (*) i inne ku góróm Czeskim leżące. — Na ich wschodzie od Siusulów do gór wspomnianych, rozciągały się dwa ludy Chutików czyli Gutików, które koło rzeki Kaminizi (Chemnitz) stykają się, przedzielani Darlemińcami blisko gdzie się Kaminica z Muldą zbiegá. Rocholeńcy (Rochlitz), Colidici (Kolditz), Lipci (Leipzig), są miasta w powiecie Chutizi zachodnim czyli północnym, kraj zaś rozciągly przy górach Czeskich od Kaminizi do Elby, skłádá powiat Chutici wschodni czyli południowy. (Ditm. I. p. 324. II. p. 339. (**)) — Przy nich od

(*) Schöttgen Diplomatische Nachlesen T. I. p. 394. 398.

(**) Schöttgen Sorbische Geographie p. 386. sq.

Misnji koło Drezna, ku Czechom i Budiszinowi leżał, obszérny kraj Niseni czyli Nisani (Ditm. IV. p. 548. VI. p. 578.) po którym nazwisko może się zachowywá nad wschodnią Muldą w miasteczku Nossen. — O tych wszystkich Sorabskich ludach, ułamek geografa Bawarskiego nic po szczegule nie wzmiankuje, aż dopiéro o kraju Dalemińców, od Siusulów, Chutików i Nisenów na wschód i północ rozciągających się.

Na przeciw nich są ci, którzy się zowią Thalaminzi, którzy zajmują miast czternaście. Od jeziora Glomuzi o dwie mile od Alby leżącego, Sławianie okoliczni zowią się między sobą Glomacy, czyli Zlomizy (Ditm. V. p. 575.) Glumici (Annal. Saxo p. 258.) i kraj od nich od Alby aż do Kaminizi (Chemnitz) rzeki rozległy (Ditm. I. p. 524.). Jakoż dotąd tu między Ganą i Albą stoi miasto Lommatsch. Glomuci znajdują się wzmiankowani już roku 851. 880. ale pospolicie są mianowani pod nazwiskiem Dalemińców, Dalamensan (Wulfstan), Deleminców, Thalaminców (Taal-mensch) jakié im Niemcy nadawali. U nich było miasto Mogilina, (czyli Mogolina, dziś Mügeln,) Zamek Cirin (czyli Zirin, dziś Zehren przy Misnji,) (Ditm. I. p. 524. 526. IV. p. 548. V. p. 575.) Miasto Belegori od Niemców Schönberg zwané (dziś Belgern,) było w kraju Dalemińców

i od niego aż do Streli po nad Elbą szła jego granica, oraz dalej zpomiędzy Streli i Misnji na wschód rozciągał się aż ku Milzjenom. (*)

9. *Bethemari*, u których jest miast piętnastie. Koniecznie tak dziwacznie nazwani Boemi, Czesi, Behim (Vita Ludevici cap. 51.)

Marbarji, mają miast jedenastie. Są to Morawi dla Niemców pamiętni, a nader rozmaicie od nich w swym nazwisku przetwarzani, np: Marahi, (Adami hist: eccl. (66.) II. 13.) Marahenses, (Annal. Fuld. sub a. 871. 872.) Morawi, Marauani, (Continuator II. dus annal. Fuld. sub a. 895. 897.) Marabi, (idem a. 899.) Morami (Ademar. sub a. 822.) Margentes, (Annal. Fuld. sub a. 855. 862.) Moroaro, (Wulfstan) Ramahenses, (Chron. Sax. sub a. 860. p. 140.) etc.

Wlgari, kraj niezmierny i naród wielki, mający miast pięć, bo wielkie mnóstwo z niego wyszło i niemają potrzeby miast miéwania. Jest też naród, nazywany *Marebani*, ci mają miast trzydzieści. Te są kraje które dotyczą granic naszych. Owóż ludy, które mieszkają przy granicach tamtych. (Danaów, Greków.) — Kończy przeto szereg dosyć porządnie liczony narodów Sławiańskich na Bulgarach i powta-

(*) Graun et Strunz Dissert. de Daleminz.

rzanym nazwisku Morawców: Marbari, Marebani, zaczyn przystępuje do granic Greckich, gdzie przemijamy tymczasem nazwisk dwadzieścjadwa, które albo nadto niedostatecznie dotąd umiemy, albo wcale ich odgadnąć nie umiemy, a przystępujemy do rzędu końcowego, w którym znowu ów ułamek geografa Bawarskiego w krajinie Winulskiej kręcić się poczyna. Powyższy szereg pokazało się że wyliczał ludy, z kąd inąd dobrze świadome, wyliczał same Sławiąnskie, w czym, zdaje się, dosyć zjednął dla siebie w badaczach zaufania, że niewyrozumienie dalszych tego ułamku opisów, nie jego dziwaczności, fałszywości, ale swój nieświadomości przypisać raczą. Gdy więc właśnie w następującym szeregu, nie mało się ukazuje nazwisk po kronikach nieznanych, po dyplomatach jeszcze niepoznajdywanych, sądzić należy, że te wskazują pewne dawnych wieków miéjsca, powiaty, narody. A jeśli w następującym szeregu, potrafiemy w nierozległej okolicy prawie wszystkie rozmiéjscować, czyniąc to za pomocą podobieństwa nazwisk wspartych niektórymi dobrze świadomymi powiatami, zdá mi się, iż możemy sobie ufać, że przynajmniéy do wielkiej części miéjsce z tymi nazwiskami niezawodnie trafimy. Owóz w ułamku geografa Bawarskiego nazwiska szukane, są w następującym porządku.

10. *Prissanie miast siédmdziesiąt* po kronikach zwani Brisańe, Brizańe. Ich posadę wskazuje dzisiéjsze Priegnitzmark (Helm. I. 58. 89)

Velunzane mają miast siédmdziesiąt. Welunzanów tych nie umiém w tych stronach gdzie indziéj szukać jak w Wilinach (Adam. Hist. eccl. (64.) II. 9. Helm. I. 2.) których posady między Sprewą i Saarą, przypominá Wendisch Willemsdorf nieopodal od Berlina leżacé miéjscé; albolí téż w Wilinach czy Wolinach po których wyspa Wolin imié swé nosi.

Bruzi. W okolicy Brisów, między Pomeranją za Odrzańską i Brandeburgją. Posady tak skazané tych trzech ludów, czy włości, powiatów, zdaje się jeszcze zatwierdzać wspomniona po nich rzéka *Rhen*. Po nazwisku Bruzi, Buat w swym dziele kładnie kropki, z którymi text opuściwszy, czytelników ostrzega: "Le Rhin est nommé en cet endroit. „ Rhen ten rzeczywiście dotąd w rzéce Rhyn do Haweli uchodzącej exystuje. Skrąpiál ón kraj Hawelun i Doxanów, którzy, (Adami hist eccl. (64.) II. 9.) w tych stronach, koło rzéki Doxy, także między Rhynem i Hawelbergiem do Haweli wchodzącej, przesiadywali. Tych Doxów, jako téż ich sąsiadów Uchrów, (Witichindi annal. III. p 655. 658.) czyli Veronin (Chron. Quedl.) Wokronin (Annal. Hildesh.) Vrkanów, (Chronogr. Saxo

sub a. 955. p. 154.) Verani, (Annal. Saxo.) którzy kraj koło Ukry rzeki i w więk­szej części dzisiejszą Uckermark trzymali, ułamek geografa Bawarskiego niewzmiankuje.

Wizunbeiri.

Caziri sto miast. Czy nie są to Kizini, Kycini, Chizzini? jeden z narodów Lutickich (ile że są przykłady wtrącanego r, na miejscu u, n, — np. Morbari, Moroaro, zamiast Morani Marani.)

Ruzzi. Wyspa Rugja. Wyśpiarzów nazywają pisma średnich wieków Rugi (Helm. I. 9.) Rani Runi (Adami de situ Danie c. 226. Helm. I. 2. 6.) Rusi (Sanctor leg. pass.) — Rusini zaś od Nowgorodu, i Kijowa, Ruci, (Ditm. VI. p. 597) Ruzci, (VIII. p. 426.) Ruszi, (VII. p. 416.) Rugi, (Chronogr. Saxo sub a. 959. 969. p. 169. 181.) — tak iż trzeba mieć pilną baczność, w wyrażeniach owoczesnych mianowicie w legendach świętych, czyli nazwisko to za właściwych Rusinów, czy za wyśpiarzów Rugjanów, jest użyte.

Forsderen. Dziś nad Odrą stoi Barsten.

Liudi, Lutici Wilcy pod imieniem Wilków wyżej wspomniani.

Fresiti czyli Frestii. Dziś nad Odrą jest miasteczko Wrietzen. — Jeżeli dotąd z nazwiskami tymi do właściwych im miejsc trafiamy, wypada nato, że ułamek geografa Bawarskiego, wyliczał ludy Heweldom i

Leubusóm północniéjszé, daléy zaś wyliczá im południowszé.

Seravici. Już roku 801. Tagolfus komes z Bohemji nadał klasztor Fuldénski swoim powiatem położonym przy Bohemji Sarawe zwanym (*). Nie twierdżę aby w tym nadaniu wyrażoné Sarawe miało być okolicą znaną pod imieniem Zary, który kraj od Bolesława wielkiego zdobyty (Ditm. VI. p. 584.) zostawił swé imię w mieście Lusackim Sorau, a którógo rozciągłość opisywano roku 1501. że Sarowe od Sluby rzeki do rzeki Bobery się rozlegá, aż do krańców Polski i krańców ziemi Budesińskiej (Ticemann ap. Wilckii cod. dipl. p. 155.) Tak rozciągle przesiadują Serawicy, ile ich tu postronnie ukazującé się daléy powiaty ścieśniają. (**)

Lukolane, koło Lukan w Luzacyi.

Vngare, na zachodzie rzeki Saar, koło rzeki Unker. — Ztąd ułamek geografa naszego, nagle się na zachód przenosi.

Wuislane u Wulfstana, Wisleland, kraj koło Wisły i Wislicy.

Sleenzane miast piętnaście. Powiat, którógo obszérności trudno oznaczyć, a który

(*) Broweri : antiq. Fuld. p. 257.

(**) Na krajobrazie Sławiąnszczyzny między średnią Elbą i Odrą, przez nieostróznóść, granice Sarawów w stronie północnéy są uchybioné, należy je przeciągnąć aż do Slubby, do jéy uyscia, a Selpulów wyprzeć w jéy północ i zachód.

całemu Szląskowi nazwiska udziela, musiał się jednak ku Wrocławowi podmykać. Miasto Nemzi (dzisiejsze Nimptsch) leży w powiecie tych Silensów (Ditm. VII. p. 415.). W naszych kronikarzach Polskich Szlązacy są nazywani Silensi, Zilesjensi, Sileucjanie, Seleucjanie. (*)

(Ciąg dalszy później)

B E R L I N.

Wyjątek z dzieła Pani Staël: *o Niemcach*
T. I. k. 131.

BERLIN jest wielkie miasto, którego ulice szerokie bardzo są proste, domy piękne i ogół miasta porządy: ale że niedawno odbudowane zostało, nic tam widzieć niemożna, coby nam czasy przeszłe przypominać mogło. Żaden się pomnik gotycki niewznosi wpośród tegoczesnych gmachów; i ten kray nowo utworzony żadną się nieodznacza starożytnością. A cóż może być lepszego, powiedzą, czy to dla budowli czy dla zakładów, kiedy im nie przeszkadzają rozwaliny. Czuję że w Ameryce wolałabym nowe mia-

(*) Patrz o tym w uwagach nad Mateuszem Cholewą § 27. p. 89. go. gdzie jest przestroga, że Marcinowi Gallowi podobało się Lutików Wilków, Seleucją wymienić.

sta i nowe prawa: natura i wolność tyle mówią do serca że niéma potrzeby pamiątek, ale na naszéj staréj ziemi trzeba przeszłości. Berlin, to miasto całe nowoczesne, jakkolwiek piękne, nie robi jednak dosyć mocnego wrażenia; niewidać tam piętna historyi kraju, ani charakteru mieszkańców i te wspaniałe budowy nowo wystawione zdają się być tylko przeznaczonemi do zgromadzenia łatwego przemysłu i rokoszy. Najpiękniejsze Berlina pałace są z cegły; za ledwieby kamień ciosowy w Arkach znaleziono tryumfalnych. Stolica Prus samym podobna jest Prussóm: mieszkania i zakłady mają tam wiek człowieka i nie więcéj, ponieważ jeden tylko człowiek jest ją twórcą.

Dwór którym przewodziła piękna i cnotliwa Królowa był wspaniały i prosty zarazem; familija Królewska wchodząc chętnie w towarzystwo umiała się slachetnie mieszać niejako z narodem i we wszystkich sercach jedno otrzymywała miejsce z oyczyzną. Król zdołał ściągnąć do Berlina J. de Müller, Ancillona, Fichtego, Humboldta Huflanda, ludzi w różnych rodzajach nauk słynących; wszystkie nakoniec tam znajdowały się zasady przyjemnego towarzystwa i potężnego narodu; ale te zasady nie były jeszcze zgodzone i połączone. Dowcip miał nawet powszechniéjsze powodzenie w Berlinie niż w Wiedniu: bohater kraju

Fryderyk dla dziwnéj mocy swojego umysłu sprawił to, iż odgłos jego imienia wzbudzał nawet miłość do tego wszystkiego co mu bydź mogło podobném. Marya Teressa nie zrobiła takiego wrażenia na Wiedeńczykach; a co tylko w Józefie zbliżało się do rozumu, odstręczyło ich od niego.

Zaden widok w Niemczech niewyrównywa temu, jaki nam Berlin wystawia. To miasto, będące w środku północnych Niemiec, może bydź uważane za ognisko światła tam rozszerzonego. Uprawiają się umiejętności i piękne nauki, a na męzkich ucztach, u ministrów i w każdym miéyscu nie przymusza się nikt do uważania stopni tak szkodliwego Niemcóm, stąd umieją zgromadzić utalentowanych ludzi wszystkich stanów społeczności. To szczęśliwe jednak połączenie nie rozciąga się bynajmniéj do towarzystwa kobiet; są między niemi wprawdzie i takie, których przymioty i przyjemność w pożyciu zwabiają do nich wiele odznaczających się osób; ale w ogólności tak w Berlinie jako i w innych krajach Niemieckich, towarzystwo kobiet nie dobrze do męskiego przystawało. Cały wdzięk towarzyskiego życia we Francyi zawisł na sztuce pogodzenia doskonale z sobą tych korzyści, które połączone dowcip kobiet i męszczyzn przynieść w rozmowie mogą. W Berlinie męszczyźni między sobą tylko rozmawiają: stan wojskowy nadaje pewną

grubość, która im wpaja potrzebę nieuważania na kobiety.

Kiedy jest mowa, tak jak w Anglii o wielkich interesach politycznych, towarzystwa mężczyzn ożywione są pospolicie szlachetnym duchem wspólnego interesu; ale w kraju, który niema reprezentacyjnego rządu, przytomność kobiet potrzebna jest dla utrzymania wszystkich uczuć delikatności i czystości, bez których miłość piękności musi się tracić. Wpływ kobiet zbawienniejszy jest dla wojowników niż obywateli; Królestwo prawa łatwiej się może bez nich obéyć niż Królestwo honoru; gdyż one to są jedne które duch utrzymują Kawalerski w zupełnie wojskowej monarchii. Dawna Francya winna całą swoją świetność téj potędze opinii publiczney, której wpływ kobiet był przyczyną.

Mała bardzo liczba mężczyzn znajduje się w towarzystwach Berlińskich, co psuje niemal zawsze tych, którzy się tam znajdują, odéymując im niespokojność i potrzebę podobania się. Officerowie otrzymujący pozwolenie przepędzenia kilku miesięcy w mieście, szukali tam tylko gry i tańców. Mieszanina dwóch języków szkodziła rozmowie, a wielkie zgromadzenia nie więcej zastanawiały w Berlinie jak w Wiedniu; znajdowano nawet w sposobach obchodzenia się więcej znajomości świata w Wiedniu niż w Berlinie. Wolność jednak druku,

połączenie ludzi uczonych, znajomość języka i literatury Niemieckiej, która się powszechnie rozszerzyła w ostatnich czasach, czyniły Berlin prawdziwą stolicą Niemców, Niemców oświeconych. Przychodnie z Francji do Prus się chraniający osłabiali nieco, Niemiecki zupełnie sposób myślenia, do czego Berlin był zdolny; zachowywali oni jeszcze zabobonne uszanowanie dla wieku Ludwika XIV; wyobrażenia ich o literaturze nikczemniały w miarę odległości od kraju, z którego były wzięte; w ogólności Berlin nabyłby wielkiej mocy nad publicznym duchem w Niemczech, gdyby niezachowywano, powtarzam, niechęci ku wzgardzie, jaką Fryderyk pokazał dla Germańskiego narodu.

Pisarze filozofowie mieli częstokroć niesprawiedliwe przesady przeciwko Prusom; uważali je tylko jako obszerne koszary i pod tym to względem najmniejszą miały one wartość; naybardziej w tym kraju zwraca uwagę oświecenie, duch sprawiedliwości i uczucia niepodległości, które się postrzegać dają w tłumie osób każdej klasy; ale związek tych pięknych przymiotów nie był jeszcze utworzony. Państwo nowo utworzone nie gruntowało się ani na czasie ani na ludzie.

Poniżające kary wprowadzone powszechnie do wojska Niemieckiego, uczucie honoru niszczyły w duszy żołnierza. Zwyczaje

wojskowe szkodziły bardziéy niż pomagały dla ducha wojennego w Prusakach: zwyczaj te zasadzały się na dawnych środkach, które wojsko od narodu rozdzielały, gdy za naszych czasów w samym tylko charakterze narodowym moc się prawdziwa znajduje. Charakter w Prussach szlachetniejszy jest i wynioślejszy niżby o tém sądzić można było z ostatnich wypadków. (*to jest r. 1806.*) a bohatyrski zapal nieszczęśliwego Xiążęcia Ludwika powinien niejaką jeszcze przydać sławę jego towarzyszóm broni.

A D O N I S

K A N T A T A II.

z Jana Babtysty Rousseau.

Zazdrość w kochaniu jest nasieniem zdrady.

Mars i Wenus przejęci rozczeniem równém

Byli w szczęściu niewymowném,

Które miłośnym sercom zsyła Miłość szczéra;

Lecz Bóg pyszny i zadrośny

Na swą zdobycz patrząc okiem bohatera,

Wkrótce czule pieścizoty zmienił w niesmak głośny.

Zazdrość tylko życie truje,

Kochanie w ohydę zmienia;

Kochanek w ten czas panuje

Gdy nie skąpi uniżenia.

Bez wdzięków Miłość nie bywa,

Zaden przymus ją nie znęci:

Ani gniew, ni groźba żywa
Do kochania nie zachęci.

Zazdrość tylko życie truje,
Kochanie w ohydę zmienia;
Kochanek w ten czas panuje
Gdy nie skąpi uniżenia.

Bogini o kochanka przytomność niedbała,
Przestaje nawet kochać mimo własney chęci,
Niecierpliwie gołąbki zaprzagać kazała,
I ulatuje w strony gdzie się jéy rząd święci.

Tam dni pędziła bez troski,
Póki się młody strzelec przed nią nie nawinał:
Zda się jéy, że w nim widzi synaczka wdzięk Boski;
Nigdy świat czém pięknieyszym w jéy oczach nie
słyszał.

Sam zwycięzca gangesu tak wzrok nie czarował
Gdy Ariadnę ratował.

Zimne Najady
Z dziwem patrząją;
Młode Dryady
Jego zwabiają:
Fauna śmiech głośny
Stwierdza nadzieje,
Satyr zazdrośny
Ucieka w knieje;
A Pan miłośny
Tłucze szalmieje.

Młodzian drżący zbliża się do piękney Bogini;
Ta skromność bez przesady piękniéyszym go czyni:

Wdzięki, smieszki, młodość, zdrowie,
Jego w koło otaczały;

A z górnych niebios zręczni miłości bożkowie
Spuścili na obóyga swe ogniste strzały.

Niechże marsa złość zawzięta,
Fuka, grozi, wrzeszczy, łaje,

Chwyтайcie, kochankowie, zażdrośne momęta:

Bo przez gniewy kobięta niewdzięczną się staje;

I częstokroć miłości gniewliwey odbiega

Dla téy która jęy ulega.

Kto się podobać szuka,

Niech to ma na baczeniu,

Że się kochania sztuka

Wspięra na przymileniu.

Ogień co serce rani,

Chcąc mieć wiecznego trwania:

Bądźmy mnięy rozkochani,

Więcęy warci kochania.

Kto się podobać szuka,

Niech to ma na baczeniu,

Że się kochania sztuka

Wspięra na przymileniu.

Teodor Narbutt.

Dozwala się drukować z warunkiem przedawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 18 miesiąca Października roku 1816

G. E. Grodecki Prof. Ord. Czl. K. C.